

GAZETA PODLASKA

ROK 2.
№ 29.

SIEDLCE,

17 LIPCA 1932 R.

TYGODNIK SPOŁECZNY, OŚWIATOWY, GOSPODARCZY I POLITYCZNY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: SIEDLCE, PIŁSUDSKIEGO 6.

Konto P. K. O. № 60.200.

ADMINISTRACJA CZYNNA 12—15 CODZ.

REDAKCJA — 13—14 CODZ., WTORKI I PIĄTKI 13—15 Z WYJĄTKIEM NIEDZIEL I ŚWIĄT.

Bolesław Abczyński.

DO NOWEJ POLSKI.

(Dokończenie).

6. Radosna twórczość.

Każdy się ze mną chyba zgodzi, że warunkiem należytego rozwoju takiego, czy innego gospodarstwa, takiego, czy innego zakładu, urzędu bezsprzecznie jest solidna, pilna i chętna praca. Również chyba nie znajdę sprzeciwu, jeżeli z całą pewnością siebie stwierdzą, że solidność, pilność i chęć w wykonywanej pracy zależne są od stopnia zainteresowania się jej treścią, od stopnia ukochania jej.

Prawda, są wśród nawet decydujących czynników w poszczególnych państwach zapatrywania zgola odmienne. Nie wierząc w rezultaty pracy, opartej na wypowiedzianych tutaj przesłankach, stosują przymus, każąc wykonywać ją pod groźbą przepisów kodeksu karnego. Atoli jednak widzimy, że własne tam są wyrabiane produkty najgorsze i często niezdatne do użytku.

Wyobraźmy sobie te nasze masy rolników, robotników rolnych i fabrycznych, te całe rzesze urzędników i nauczycieli, te miliony naszych dzieci i młodzieży, uczących się w różnych szkołach — wykonywujących swe zajęcia bez żadnego zamiłowania, a tylko pod przymusem, a tylko dla zadośćuczynienia nakazowi prawa, rozporządzeniu władz.

Jakby wówczas wyglądał nasz kraj?

Odpowiedź bardzo łatwa — smutnie, przygnębniająco i nędznie. Na twarzach wszystkich widniałaby bezmyślność i tępota. Przypomina mi się obrazek z opowiadania robotnika sowieckiego. Na podwórzu jakiejś fabryki odbywa się wykład dla robotników. Urządza go komisarz, uzbrojony w rewolwer. Robotnicy na ten wykład iść muszą. Wykładowca, mocno gestykując, gada i gada.

A robotnicy słuchają, słuchają... Ale w oczach ich wyraża się tyle bezgranicznej tępoty, a nawet nienawiści, że aż litość człowieka bierze na sam ten widok. Co oni z tego mają wogóle?

A przecież nam nie chodzi tylko o wykonywanie roboty dzisiaj. My chcemy ją rozwijać, ulepszać, uszlachetniać.

My chcemy codziennie udoskonalać nasze środki pracy i nasze produkty. My chcemy podnosić na coraz wyższe szczeble nasz sposób bytowania. Czyż możemy to dokonać z nakazu prawa? Mojem zdaniem, nic tu nie pomoże ani żandarm, ani minister, ani sędzia, ani kat.

Do wykonywania należytego postępu i rozwoju ludzkości jest więc potrzebne coś innego, niż przymus — potrzebna jest twórczość jednostek, grup, narodów. Gdybyśmy byli nawet najlepszymi wykonawcami w każdej dziedzinie życia, to jeszcze nie mamy gwarancji, że potrafimy iść z duchem

czasu, że potrafimy tworzyć coraz lepsze warunki i formy życia.

Potrafimy wtedy być tylko rzemieślnikami, robotnikami, urzędnikami, ale nie będziemy twórcami.

Twórczość i tylko ona daje człowiekowi wyższość nad otoczeniem, pozwala mu wyczuwać w wszechświecie doskonalsze idee, piękniejsze kształty bytu, delikatniejsze dźwięki struny duszy ludzkiej, bardziej świetlane krajobrazy.

Ta twórczość wśród nas jest, żyje. My jej jednak w większości wypadków nie spostrzegamy, tłumacząc każde jej ukazanie się zbyt materialistycznie. Przypatrzmy się rolnikowi, który wyszedł pomiędzy swe łany zbóż, jeżeli, dzięki jego nowej metodzie uprawy ziemi i pielęgnowania roślin, tej metodzie nie uczonej w szkole, nie wskazanej mu przez kogoś, lecz wziętej z własnej jego duszy, z wycucia, zboża te są piękne. Iż w jego całej postaci odzwierciedla się jakiejś nieznannej radości, zadowolenia!

Spójrzmy na każdego zresztą pracownika po ukończeniu przez niego jakiejś pracy, jeżeli wyszła ona jako rezultat jego pragnień, tęsknot.

Ile w jego oczach ujrzemy tkliwości.

Ta radość i tkliwość są dowodem istnienia w duszy ludzkiej pierwiastków twórczości, której odpowiednikiem był dokonany i wynikły z niej czyn.

Mnie specjalnie rozchodzi się o to, by naród polski w swej duszy wychował jak największe te pierwiastki twórczości i aby one były rzeczywistymi i jedynymi bodźcami jego czynów.

Tak więc radosna twórczość, która jest dewizą Obozu Niepodległościowego, to nie ironja losu, jak mniema nasza zaskorupiała opozycja parlamentarna; to nie fantazja poetów i innego rodzaju artystów, jak wyrażają się o niej odsadzeni od żłobu wielcy i mali imć panowie oboźni...

Radosna twórczość jest koniecznością tak, jak koniecznością jest odrodzenie ogólne naszego narodu, jest warunkiem naszej lepszej przyszłości.

Można mieć różne zapatrywania polityczne i zależnie od nich regulować swoją przynależność partyjną.

Atoli jednak nikt nie może, jeżeli dba o jutro Polski, ośmieszać tego, co daje Jej przyszłość, wydzierać narodowi radość tworzenia.

Nikt nie może przemieniać „aniołów” w „zjadaczy chleba”.

Pod adresem opozycji.

Opozycja zarzuca Obozowi Niepodległościowemu brak programu działania.

W odpowiedzi zapytam: Co nasza dzisiejsza opozycja zdziałała, rządząc w Polsce w ciągu 6

lat? Miała przecież programy. Każdy jej minister wygłaszał szumne ekspozje. Ale gdzie jej czyny? Gdzie realizacja programów? Każdy obywatel polski wie doskonale, że wszystkie nowe szosy, koleje, gmachy, komasacje, meljoracje, port w Gdyni, który jest chlubą Polski — cała jednym słowem budowa i odbudowa kraju została dokonana przez tych właśnie, co to niby nie mają programu. A ci krzykacze wiecowi, chociaż się chwalą pisanymi programami, nie zrobili nic (nabijanie sobie kieszeni się nie liczy). Na nic wasze, panowie z opozycji, programy pisane.

Wam się żadna praca dla narodu nie uda, bo nie rozumiecie jednej rzeczy: konieczności odrodzenia narodu, wychowania w jego duszy tych cech, które omówiłem w niniejszym artykule.

Programy wasze to klatka, w którą wsadzacie życie. Życie to jest za silne dla waszej klatki, łamie ją i ucieka na wolność... A wy zostajecie ze swoją klatką...

My zaś, mimo przeszkód z waszej strony, mimo niesprzyjające okoliczności, idziemy naprzód. I, kto pilnie śledzi wypadki w kraju i obserwuje to powolne przekształcanie się psychiki naszego narodu, śmieje się w kułak z waszych bredni, wierząc niezłomnie, że ostateczne zwycięstwo musi być przy nas, gdyż nie walczymy za siebie i partyjne przekonania, lecz w dalszym ciągu walczymy o Polskę. Nasze zwycięstwo — to Polski zwycięstwo.

Krew i Łzy.

(Wspomnienia).

Wiadomość, że Komisja Międzysojusznicza w Opolu wysłała do Rady Najwyższej propozycję przyznania Polsce tylko dwu powiatów: pszczyńskiego i rybickiego oraz okolic Mysłowic z powiatu kатовickiego — wywołała w dniu 2-go maja 1921 r. strajk generalny w okręgu przemysłowym Górnego Śląska.

Na wieżach kopalnianych obok kolosalnych kół windowych powiewały sztandary narodowe. Piękna pogoda harmonizowała z nastrojem ludności, spokojnie kąpiącej się w promieniach wiosennego słońca.

Tylko wtajemniczeni z Polskiej Organizacji Wojskowej wiedzieli, że jest to cisza przed burzą.

Wiedział też o tem Ryszard i jego przyjaciel Stach, dwaj młodzi górnicy, którym komenda P. O. W. powierzyła pieczęć nad główną windą, prowadzącą do centralnej szachty największej kopalni węgla w okolicy Katowic. Zaufanie to pozyskał Ryszard jako najenergiczniejszy działacz organizacyjny na terenie kopalni i jako główny sztygar szybu; Stacha zaś przybrał sobie jako przyjaciela i najinteligentniejszego z pośród swych współpracowników.

— Więc powiadasz, że nawet inżyniera inspekcyjnego nie dopuściłbyś do windy? — zagadnął Stach, usiłując bezskutecznie uszczypnąć Ryszarda w mięśnie, które jak potworne wrzody pęczniały na jego ramionach.

— Nawet rodzonej matki... — odparł Ryszard — ale cóż ty mnie tak obmacujesz? czy strach przed tem, co ma nastąpić za kilka godzin odebrał ci przytomność i zamiast mnie, widzisz jeszcze swą nadobną Gertrudę? Ocknij się, biedaku, mając na względzie i to, że gdyby to ona była istotnie, to przy takim filircie z jej pięknych ramion trysnęłaby krzyżacka krew.

— Mój drogi — obruszył się Stach — nie popisuj się swoją wymową i nie ostrz języka na mojem uczuciu. Rycerzowi nie przystoi takie sta-

nowisko względem kobiet, którym poza ich pochodzeniem, nic więcej nie masz do zarzucenia. Wszak w żyłach twojej matki płynie również krew germańska — jesteś krzyżak po kądzieli.

— Przypuśćmy, Stachu, że masz rację, zapominasz jednak, iż Gertruda jest jedną z najzapaleńszych propagatorek plebiscytowych na rzecz Niemców wśród tutejszych kobiet, a moja matka przez pamięć na wielkie uczucia narodowe nieboszczyka męża, który miał polskość nietylko we krwi ale i w duszy, jako też przez miłość dla swego jedynaka — stała się Polką bez zarzutu. No, ale głupstwo — dwie babiny nie przeważą swoim pochodzeniem szali zwycięstwa, stalowe nogi kolosa, którymi na dziesiątki lat wparł się w naszą ziemię — Francuzi przetopili ogniem dział na gliniane... i rzecz nasza będzie dziś ostatecznie obalić go w stronę Berlina. Idź, Stachu, na zwiady, tu niema co robić i wątpię, czy jest celowem wysiadywanie beczynnym w tych ciemnościach podczas, gdy tam może już wrą ostateczne przygotowanie; kopalni pludry nie zabiorą na plecy, a z ziemi polskiej ustąpić muszą, choćby mieli połamać nogi, poślizgując się po kałużach polskiej krwi.

— Boję się trochę zostawić cię samego; wprawdzie na dole kręcą się stróże, ludzie nasi, ale oni prawie nie przygotowani — nic nie przypuszczają, są tylko pod nastrojem strajku protestacyjnego... Dostateczną ilość naboju masz. Postaram się wrócić niebawem.

Po odejściu Stacha Ryszardowi zrobiło się jakoś nieraźno; błysnął latarką elektryczną po windzie, zgasił ją i znieruchomiał, oparty o porzucony obok wagonik węglowy.

Niebywała tu cisza zaległa. Tylko z miasta dochodził niewyraźny szum życia. Czas płynął, znacząc każdą sekundę cykaniem zegarka w kieszeni Ryszarda.

Rozmyślał: — matka nie wie, dokąd się udał, kłamał jak mógł, ale serca matki nie oszukasz — wiedziała, że w związku z tym protestem strajkowym szykuje się coś więcej, i kiedy odchodził, rzekła: „Rysiu!... moi wyrzeli się mnie, a twoi odnoszą się do mnie nieufnie, ty jesteś dla mnie wszystkim na świecie, czy ty to rozumiesz?“... „Rozumiem, mam — odpowiedział — nic mi nie grozi, wszelako gdyby mi się co złego przytrafiło, to i ty pamiętaj, że twój jedyny syn ma jeszcze jedną Matkę, która może w tej chwili wzywa pomocy. A do ojca mego nie czuj urazy za to, że mnie nauczył kochać wolność i wlał mi w pierś żar buntu przeciw tym, którzy w swoim egoizmie narodowym prawem kaduka depczą po piersiach naszych, chcąc zdławić serce, by nie cyrkulowało gorącej krwi polskiej. Ty, matko, z nich pochodzisz, ale jesteś inną, skarby twych uczuć są skarbami mojej duszy; ufaj, że błogostawieństwo twych pocziwych rąk ustrzeże mnie od złych przygód“. „Dobrze już, synku, dobrze — mówiła matka — ale przecież tu krzywdy żadnej nie znalazłeś do tej pory, miałeś możliwość z prostego górnika w tak młodym wieku wspiąć się na stanowisko starszego sztygara, dobrze zarabiasz, kształcisz się samodzielnie, czego możliwości nie byłoby dajmy na to w Polsce, Niemcy są bądź co bądź kulturalni i...“ „Matko — przerwał Ryszard — zapomniałaś widocznie, jak to naczelny inżynier, Niemiec, zwiedzając kopalnię, kiedy byłem jeszcze zwykłym górnikiem — kopnął mnie, przyłapawszy z polską kłiązką?“

W tej chwili Ryszard, rozmyślając o tem, żałował swego uniesienia; sprawił matce tem przypomnieniem wielką przykrość. Ale cóż?... — powiedziało się. Słowo wychodzi z ust ptaszkiem, a wraca wołem.

Rozmyślania te przerwał daleki odgłos strzału. Ryszard drgnął, zaciskając w garści lufę karabinu.

— Czyżby już — pomyślał — może... przecież to już coś około północy.

Za chwilę dał się słyszeć drugi strzał, trzeci... po jakimś czasie niewyraźny terkot karabinu maszynowego. Wrzawa, narazie daleka, przybliżyła się ku kopalni. Wnadł zdyszany Stach.

— Chodź tam... bój...

— Nie wolno mi się stąd ruszyć.

— Ależ, głowo kapuściana! cóż ty tu sam znacysz?...

— Zostań i ty ze mną, będzie nas dwóch, taka jest wyrażna instrukcja — odparł Ryszard.

— Cry boisz się tam iść?... Kopalni się nie stanie, są uzbrojeni stróże, a niemy nie mają zamiaru uszkadzać czegokolwiek, uważając to wszystko za swoją własność.

Ledwo Stach skończył, dał się słyszeć tupot kilku par nóg i krzyk w niemieckim języku:

— Kto tam jest?...

Za chwilę zabłysła latarnia przybyłych.

— Co wy tu robicie? Odłóżcie karabin — zagrział ochryply głos Niemca.

W odpowiedzi na to gruchnął strzał, i latarka padła na ziemię.

— Trzymaj się za mną — krzyknął Ryszard w ucho Stachowi, błysnął latarką, zgasił... W tym momencie Stach usłyszał jakieś potężne uderzenie

i jęk. Naraz zabłysły dwie latarki przeciwników i oświetliły ogromną postać Ryszarda, trzymającego w jednej ręce latarkę, a w drugiej olbrzymi

strąg żelazny (karabin zwiisał mu na plecach). Stach wycelował w pierwszą latarkę: huknęły

jednocześnie trzy strzały, światła zgasły... ktoś w szalonym pędzie zadudnił po żelaznych schodach.

Następnie ucichło. Stach zaświecił, i oczom jego

przedstawił się straszny widok: kilka postaci leżało, drgając resztkami życia, a tuż przy nim — Ryszard ze skrwawioną głową.

Na dziedzińcu fabrycznym posypał się grad strzałów, ku którym pobiegł Stach. Strzelanina nie trwała długo. Do głównej windy powrócił niebawem Stach i przypadł do nieprzytomnego Ryszarda.

— Pij — podsunął mu do zaciśniętych ust butelkę.

— Co się stało? — wyszeptał ranny.

— Walka trwała poza kopalnią, tu już nasi obwarowali wszystkie zakamarki, jesteś bezpieczny, w którym miejscu cię boli?

Ryszard westchnął.

— Sprowadź tu moją matkę, ona napewno nie śpi... — wyszeptał.

— Ja już posłałem po nią Gertrudę, zanim przyjdzie, ułożę cię wygodniej.

Ranny zemdał ponownie.

Po upływie kilku minut dał się słyszeć bieg po żelaznych schodach i ukazała się matka Ryszarda, napół ubrana, w nieładzie. Za moment była już przy nim.

— Rysiul... — jęknęła.

Ranny otworzył oczy i coś jakby uśmiech skrzywiło mu usta.

— Śląsk nie będzie należał do Niemców — wyszeptał — ale ja tego nie doczekam... muszę... odejść...

Ujęła w obie dłonie jego skrwawioną głowę, umierający powiódł oczami po leżących ciałach i szepnął ledwo dosłyszalnie:

— Za to kopnięcie...

Pierwsze promienie wschodzącego słońca ozłociło głowę bohatera, na której krzepła krew, zmieszana ze słonemi łzami matki.

To świt na Śląsku.

Roman Mamiński.

Z MIASTA I POWIATU SIEDLECKIEGO.

Osobiste.

Starosta Powiatowy Siedlecki p. Stanisław Guliński w dniu 9 lipca r. b. udał się na czterygodniowy urlop wypoczynkowy.

Kronika Sądowa.

Dobrze znany był mieszkańcom ulic Florjańskiej i 3-go Maja w Siedlcach, 45-cioletni Mieczysław Gadomski, będący od dłuższego czasu listonoszem w tejże dzielnicy miasta. Mały, spory nieco pochylony naprzód i zawsze śpieszący się jak zresztą każdy listonosz zdążał Gadomski 2 razy dziennie do pracy nie zwracając uwagi na deszcz, śnieg lub też wiatr. Tak było przez długie lata. Listonosz Gadomski stał się na swym terenie pracy osobą popularną i b. lubianą. Żył spokojnie i śmiało mógł się nazwać człowiekiem szczęśliwym. Po pracy znajdował czas na odpoczynek w gronie swej rodziny będąc dobrym mężem i ojcem swych 5-ga dzieci.

Lecz ostatnio stosunki poczęły się psuć. Gadomski dostał się w nieodpowiednie towarzystwo, wskutek czego popadł w nałóg pijaństwa. Przyczem począł urządzać częste hulanki w domach schadzek, które pochłaniały jego skromną pensyjkę urzędniczą. I tu nastąpiła katastrofa. Zarobienie uczciwie pięćdziesiąt nie wystarczyło na hulanki i utrzymywania rodziny. W domu zapanowała nędza.

Gadomski człowiek o b. słabej woli począł grzeznąć coraz głębiej w fatalnym bagnie — nie był już w stanie zmienić dotychczasowego trybu życia — sięgnął po cudzy grosz, czynił przestępstwa w b. sprytny sposób co pozwoliło mu przez dłuższy czas kontynuować swe przestępstwo. Otrzymywane z Urzędu Poczтового, gdzie pracował aż 14 lat, sumy dla doręczenia adresatom, nie oddawał tymże, lecz kierował je do własnej kieszeni, przyczem swym nadzorcóm okazywał odnośne blankiety przekazowe z fałszowaniem przez siebie podpisami adresatów. Następnie G. przez dłuższy okres czasu nie dostarczał tymże osobom zwykłej korespondencji od nadawców pieniędzy, zdającą tym sposobem do tego by ofiary jego nie dowiedziały się o dokonanym przez niego przestępstwie. Wskazywanie powyższe przez dłuższy czas udawały się, przyczem G. zdolał przywłaszczyć sobie z samych przekazów pocztowych sumę zł 1.314 gr. 74.

Wreszcie niesumiennemu urzędnikowi powinęła się noga. Przestępstwa jego wyszły na jaw — został aresztowany. Do Urzędu Poczтового jak również i do Wydziału śledczego P. P. zaczęły coraz więcej napływać skargi na G. od pokrzywdzonych mieszkańców wymienionej dzielnicy.

W ub. poniedziałek Gadomski zasiadł na ławie oskarżonych w tutejszym Sądzie Okręgowym.

Oskarżony przyznał się przed sądem z całą skrucą do popełnionego przestępstwa, przyczem na swe usprawiedliwienie miał tylko tę okoliczność, iż będąc człowiekiem słabego charakteru nie mógł się w żaden sposób wydstać z matni w jaką popadł obecnie i b. żałuje, iż przywłaszczył sobie cudze własności. Kończąc oskarżony prosił Sąd ze łzami w oczach o łagodny wymiar kary ze względu na swą żonę i dzieci, których jest jedynym żywicielem.

Sąd przychylił się do prośby G. i skazał go jedynie na 1 rok domu poprawy.

Po ogłoszeniu wyroku na sali rozległ się spazmatyczny szloch żony oskarżonego, któremu wtórował płacz dzieci tegoż.

S. R.

Półkolonje.

1 lipca rozpoczęły się zajęcia na półkolonjach. 50 chłopców, którym potrzebna jest zdrowa rozrywka i opieka wychowawcza codziennie odbywa niedalekie wycieczki, wzmacniając organizm mobytem na świeżem powietrzu. 50 zaś młodszych pizeractw (dziewczynek i kilku chłopców) bawi się przez 4 godziny dziennie w pięknym parku dworu starowiejskiego, dzięki uprzejmości p. Sztencłowej, która w pełni zrozumienia doniosłości półkolonij, użyczyła miejsca.

Dzieci otrzymują śniadanie, złożone z kubka kawy i $\frac{1}{4}$ kg. chleba dla chłopców, bułeczki zaś — dla młodszych.

Niestety, nie wszystkie dzieci, dla których

półkolonje byłyby dobrodziejstwem, mogą z nich korzystać. Skromne fundusze, któremi komitet rozporządza, ograniczają działalność. Narazie przedstawiają się one następująco: 114 zł. uzyskano drogą zbiórki ulicznej w dn. 5.VI i 300 zł. od duchowieństwa, które czynnie poparło akcję półkolonji, składając większe kwoty: J. E. ks. biskup Przeździecki—100 zł. ks. kan. Ryster—100 zł. i ks. kan. Kobyliński—100 zł.

Kasa Chorych zadeklarowała 200 zł. oraz Magistrat m. Siedlec, mimo ciężkiej sytuacji 62 zł. tygodniowo.

Sumy te nie pokryją przewidzianych wydatków, Komitet wierzy jednak, że społeczeństwo swego poparcia nie odmówi i zasili fundusz półkolonij skromnemi choćby datkami. (Konto w Kasie Komunalnej № 3984).

A możeby panowie kupcy zechcieli „osłodzić” dzieciarni pobyt na półkolonjach, ofiarowując trochę cukru, potrzebnego do kawy...

Masowy pożar w gminie Kornica.

W dniu 2 na 3 lipca r. b. o godzinie 23.40 wybuchł pożar we wsi Popławy, skutkiem czego spłonęły budynki gospodarcze i narzędzia rolnicze u następujących rolników:

Kalickiej Marjanny, Kalickiego Juliana, Bardadina Tadeusza, Rozwadowskiego Czesława, Nurzyńskiego Romana, Nurzyńskiego Józefa, Nurzyńskiego Adama, Wyrzykowskiego Ludomira i Ludwika. Ogółem skutkiem powyższego pożaru wyrządzono strat na kwotę około 20.000.— złotych.

Przyczyny pożaru nie ustalono, prawdopodobnie ogień został wzniesiony skutkiem zaproszenia z papierosa.

Przy pożarze w akcji ratunkowej brały czynny udział straże ogniowe z Kornicy, Kobyłan, Huszlewa, Łuzk, Szpak i Hruszniewa.

Zjazd sołtysów z całego powiatu.

Dnia 22 czerwca r. b. odbył się zjazd wszystkich sołtysów z 7-miu gmin b. powiatu Konstantynowskiego w Łosicach w Domu Ludowym.

Na zjazd ten przybył osobiście starosta powiatowy p. Stanisław Guliński wraz z naczelnikiem urzędu skarbowego p. Misiewiczem, prezesem O. T. R. i K. R. p. Antonim Anusiakiem, Inspektorem samorządu Gminnego p. Aleksandrem Ryszawym i instruktorem pożarnictwa p. Zenonem Jaremnickim.

Pan starosta szczegółowo wyjaśnił ostatnie zarządzenie Rządu w sprawie ulg podatkowych dla rolników, charakteryzując to zarządzenie z punktu gospodarczego państwa i przyjscia z pomocą dla rolnictwa w okresie przeżywanego kryzysu. W końcu wezwał wszystkich sołtysów, aby rzeczowo wyjaśniali to mieszkańcom wiosek i nie dawali posłuchu wicherzycielom, którzy fałszywie tłumaczą te ulgi podatkowe i wywołują zamęt, przez co rolnicy mogą być narażeni na kolosalne straty.

Sołtysi żywo się interesowali, a na pytania udzielał odpowiedzi p. starosta i naczelnik Urzędu Skarbowego, poczem p. Prezes Anusiak wygłosił dłuższe przemówienie na temat organizowania się rolników w zrzeszeniach gospodarczych, aby tą drogą wyzwalali się stopniowo z pod wpływów licznych i niepożądanych pośredników.

Podobny zjazd sołtysów z gmin dawnego powiatu Siedleckiego odbył się w Siedlcach w Domu Ludowym im. Marszałka Piłsudskiego w dniu 8 lipca r. b. przy udziale około 300 sołtysów. P. Starosta zreferował ustawę o ulgach podatko-

wych i pouczył sołtysów, aby słuchali zawsze miarodajnych i odpowiedzialnych czynników w komentowaniu ustaw i rozporządzeń, bo właśnie dziś dużo ludzi złośliwych, podszywających się pod miano przyjaciół ludowych, wprowadza rolników na wsi w błąd, przez co naraża na straty materialne. Po wyjaśnieniu p. Starosty sołtysi zadawali szereg pytań w sprawach wątpliwych, na które wyjaśnień udzielał Inspektor Samorządu gminnego p. Ryszawy oraz przedstawiciel Urzędu Skarbowego.

Na zakończenie Inspektor Ryszawy gorąco przemówił o znaczeniu miłości matczynej do dziecka, miłości Ojczyzny i miłości obowiązku, kończąc apelem, że nie masz prawdziwej miłości rodzicielskiej, nie masz miłości Ojczyzny bez miłości obowiązku. Umiłować obowiązek, a szczególnie przez sołtysów w dzisiejszej wojnie gospodarczej — to spłacić największy dług względem Państwa — to zasłużyć na miano prawdziwego Obywatela.

Z twarzą rozjaśnionych sołtysów malowało się to mocne postanowienie, że po tej odprawie wrócą do domu i praktycznie przystąpią do realizacji wskazań.

Zjazd pracowników gminnych.

Dnia 2 lipca r. b. o godzinie 11 rano odbył się walny zjazd wszystkich pracowników gminnych powiatu Siedleckiego.

Zjazd ten zaszczylił swoją obecnością Starosta powiatowy p. Stanisław Guliński, który z radością powitał takowy, jako szlachetną inicjatywę tembardziej, że zjazd ten był nacechowany troską podniesienia poziomu pracownika gminnego, uspołecznienia go z ukochaniem swej godności, że na powierzonym odcinku spełniać winien swą misję z całym oddaniem i zapalem dla dobra Państwa.

Inspektor Samorządu p. Ryszawy wygłosił krótki referat o stosunku pracownika gminnego do władzy nadzorczej i o roli inspektora samorządu, konkludując, że uczciwe i wzorowe spełnianie obowiązków przez pracowników gminnych przestacza stanowisko inspektora z roli kontrolującego na rolę instruującego, do czego należy dążyć jako do ideału w samorządzie.

Zjazd dokonał wyboru nowych władz. Prezesem wybrano Stanisława Sadkowskiego sekretarza z gminy Wodynie, wiceprezesem Kuśmierczyka z Sarnak i sekretarzem Stefana Chadajewskiego z Domanic.

Redakcja N. G. P. czuje się w obowiązku życzyć nowemu Zarządowi dużo sił i wytrwałości nad organizacją miejscowego Związku i postawieniem go na należytych poziomach.

Czy to ładnie?

Są pewne konwenanse, przestrzegane nawet w życiu politycznym, że członek względnie sympatyk pewnego ugrupowania politycznego nie występuje publicznie przeciw członkowi tego samego obozu, nie ośmiesza ideologii, którą wspólnie wyznają. W Siedlcach inaczej. Kontendanse i paradoksy polityczne na porządku dziennym. Jak nas informują, jeden z p. adwokatów siedleckich, zaliczający się do obozu prorządowego stale podejmuje się obrony przeciwników politycznych obecnego Rządu. Forma obrony zupełnie nie odbiega od przemówień bojowych przedstawicieli Stronnictwa Ludowego i Narodowego. Niedawno znieważono czynnie we wsi Żabokliki sekretarza przy wykonywaniu czynności urzędowych. Sprawa oparła się o sąd. I oto na rozprawie sądowej obrona szła po linii ataku na ludzi, należących do obozu prorządowego, którym zarzucano prowokację i terór w stosunku do niewinnych baranków z pod znaku Centrolewu. Pierwsze wystąpienie pana mecenasu w spódnicy uważaliśmy za gaffę i za wyspę. Mój Boże! któż nie błędził! Lecz oto wylaził druga sprawa z tego samego terenu. I znów tenże sam pan adwokat bieli wyznawców Stronnictwa Ludowego, napadając w sposób conajmniej nieładny na człowieka o obliczu wyraźnie prorządowym. Pytamy się więc. — Panie adwokacie — czy to ładnie? A może pani zmieniła przekonania polityczne?!

Wtedy w porządku!

Tasiemka siedlecki.

W Siedlcach sensacja. Jakiś dowcipniś rzekomo bezrocznie rozsyła do przedstawicieli władz państwowych i samorządowych listy z pogroźkami. Ostrożnie panie Tasiemka. Wzrostko znane i wkrótce za kratę trzeba będzie powędrować.

Kłapa strajkowa.

Hucznie rozreklamowany, przez niedowarzonych polityków i niedoszłych posłów, strajk rolniczy, spalił na panewce.

Z POWIATU SOKOŁOWSKIEGO.**Ideologia Stronnictwa Narodowego zdaje egzamin w pow. Sokołowskim.**

Jest w sokołowskim wydziale powiatowym taki p. Uziębło — leader Stronnictwa Narodowego. Cięty to endek no i wielki ideowiec...

Do jedynkowiczów pan ten najmniejszego ufania nie ma. Nie wierzy im na grosz... I nic z niego. Ci niepozorni piłsudczycy nie znają przecież życia, jego walorów. Są oni do tego stopnia lekkomyślni, że nie pozwalają jemu — liderowi partii endeckiej — wprowadzać jego idei w czyn. Ot, panie dziejku, odbywa się naprzykład polityczne wydzierżawienie maj. sejmikowego ziemian. Oczywiście p. Uziębło jest tam członkiem komisji. Nadarza się dobra okazja dla pokazania swej ideologii. Oferenci dają tytułem tennowizyjnej dzierżawnej 7000 zł. Pan Uziębło wie, że dla sejmikowego gospodarstwa przydałoby się i więcej. Ale on wchodzi przedewszystkiem w położenie oferenta. Po co ten biedak ma płacić aż 7000 zł. za rzecz sejmiku? Nie, na to jego sumienie endeckie nie pozwoli... Teraz jest „kryzys“ to trzeba ludziom „puścić“.

Podchodzi więc do biednego oferenta i proponuje mu inną lepszą transakcję, a mianowicie: oferent sejmikowi niech zapłaci 6000 zł. a ten tydzień rozbije się, panie dziejku, na dwie połowy, z których jedną otrzyma za dobrą poradę on — Uziębło...

Byłaby się sprawa udała, ale wlaź tam niepotrzebnie niepouczalny Piłsudczyk, no i sprawę nie pepsuł, a w dodatku znalazła się ona w protokole sejmiku. Ach, ci niepoprawni Piłsudczycy...??!

Albo weźmy innego lidera partii endeckiej p. Wójcika z magistratu sokołowskiego. Człowiek, co się zowie, w wyższym stopniu ideowiec... Na zebraniu Stronnictwa Narodowego w Sokołowie nie obawia się niczego i nikogo. Śmiało głosi swoją ewangelję, która zawiera się w tem, że nad nim, jako kasjerem magistratu, wisí miecz demoklesa (chcąc go zredukować) za to że jest działaczem endeckim, a na jego miejsce chcą przyjąć jakiegoś tam Abczyńskiego...?!

Ale on się nie boi... Niech go zwalnają. Będą szerzył ideę endecką i już... Bo jak się wyliczy, endecja w ciągu 1—2 miesięcy obejmie władzę w Polsce.

Ale i tu wlaź ten lekkoduch Piłsudczyk i nie pozwolił Wójcikowi poczuć bohaterstwa. Dodatkowa rewizja w magistracie wykazała, że Wójcik tak wprowadzał ideę endecką w czyn, że aż się pewno one o prokuratora...

No i zamiast za śmiałe szerzenie pewnych politycznych i bohaterstwa, Wójcik został ukarany za czystą ideę endecką — własną kieszeń... Jaka jest sprawiedliwość w Polsce. Endecja chce żyć i wcielać swoje poglądy w życie, a tu Piłsudczyk nie pozwalają, przeszkadzają. Jak tu nie ma „kryzysu“.

Nawet terror nie pomógł. Rolnicy wiedzą, że ponad głowami władz państwowych i samorządowych sprawa opłat nie zostanie zalatwiona. Inna rzecz, że z terrorystami nikt nie będzie rozmawiał. Po tej kłapie, radzimy wszystkim inicjatorom i kierownikom ubojownienia mas rolniczych zająć się własnym gospodarstwem, zamiast balamucić ludzi.

Wyroki sądowe.

Dnia 27.VI b. r. został skazany przez Sąd Okręgowy w Siedlcach komunista Moszek Wajnapel na 1 rok więzienia.

Z życia B.B.W.R. w Sokołowie-Podl.

Dnia 18 czerwca b. r. odbyło się walne zebranie członków B.B.W.R. z terenu m. Sokołowa. Obecnych na zabranu było 55 osób. Zebranie to zostało zwołane przez Powiatowy Sekretariat B.B.W.R. w Sokołowie, celem przeprowadzenia reorganizacji zarządu Koła Miejskiego gwoi pobudzenia go do żywszej działalności politycznej i społecznej.

Aktualne sprawy na zebraniu zreferowali pp. Paluch i Abczyński.

Po ożywionej dyskusji zostali powołani przez zebranych do zarządu Koła pp.: inżynier Milewski, kier. Kasy Chorych — Mazurek, sekretarz Rady Szkolnej — Baltaziuk, naczelnik kanc. Starostwa — Pokrzywnicki, Moczulski Czesław przedstawiciel rzemieślników i Janiszewski — przedstawiciel robotników. Postanowiono stworzyć w ramach powołanego zarządu sekcje: gospodarczą i propagandową.

Dnia 19 czerwca odbył się w Sokołowie zjazd delegatów Kół Gminnych B.B.W.R. i przedstawicieli organizacji zawodowych i społecznych powiatu. Obecnych było około 150 osób.

Przewodniczącym zjazdu był p. inż. Milewski. Referaty wygłosili pp. Poseł Grzymała — Prace Sejmu i Rządu w roku 1931/32 Cudny — Ulgi Podatkowe, Abczyński — Polityka zagraniczna Polski w okresie rządów Marszałka Piłsudskiego i Lesiak — Jak organizować pracę społeczną na wsi.

W dyskusji nad sprawozdaniami brało wiele osób z pośród zebranych, interesujących się przede wszystkim sprawami gospodarczymi Polski. Przytem można śmiało stwierdzić, że zrozumienie spraw wśród ludności wiejskiej powiatu jest znakomite, co w zupełności wykazały przemówienia poszczególnych delegatów gminnych. Daje się także odczuć głęboka troska społeczeństwa o to by w dobie tak ciężkiego kryzysu gospodarczego, w dobie tak ciężkich zmagañ wewnętrznych i zewnętrznych Polski Rząd dzisiejszy nie pozwolił się partjom politycznym zamętu i waśni wśród społeczeństwa i podrywać wiary we własne siły i przyszłość narodu.

Z okazji 10-lecia przyłączenia Górnego Śląska do Polski p. Abczyński w krótkim referacie wykazał posunięcia Rządu w kierunku zabezpieczenia i nienaruszalności granic Rzeczypospolitej zdecydowaną postawę Rządu wobec niesamowitych wybrków niemieckiej polityki zagranicznej i odczytał następującą rezolucję, którą zjazd jednomyślnie uchwalił:

„Zebrani w dniu 19 czerwca 1932 roku na zjeździe powiatowym B.B.W.R. w Sokołowie Podl. z okazji 10-lecia przyłączenia Śląska do Rzeczypospolitej Polskiej stwierdzają, że Śląsk, jako przestarzała dzielnica polska, jest własnością narodu polskiego i że ludność powiatu sokołowskiego, solidaryzując się z zdecydowaną polityką Rządu Polskiego co do bezwzględnego odparcia wszel-

kich zakusów na całość granic Polski ze strony niepozytecznych czynników polityki zagranicznej Niemiec, gotowa jest do poniesienia w tym względzie największych ofiar krwi i mienia".

Na zakończenie zebrania wzniesli entuzjastyczne okrzyki na cześć Prezydenta Polski i Marszałka Piłsudskiego — Niech nam żyją.

Uczestnik

Sokołowska Ochotnicza Straż Pożarna.

Dnia 19 czerwca r. b. w sali Sekcji Dramatycznej przy O. S. P. w Sokołowie-Podl. odbyło się walne roczne zebranie Towarzystwa tuł. Straży Pożarnej przy udziale około 70 osób.

Sprawozdanie z działalności T-wa miejscowej straży pożarnej zdawali: Dh. prezes Straży p. Inż. Krzykowski, naczelnik Straży p. Arkadiusz Gulik i skarbnik p. Bokalski oraz z przeprowadzonej rewizji — członek Komisji Rewizyjnej p. Kl. Łączynski.

Pierwszy zabrał głos dh. Inż. Krzykowski — Prezes T-wa Straży, który wyjaśnił zebrany stan rozwoju miejscowej Straży, podkreślając, że Zarząd Straży co mógł to robił dla organizacji i można powiedzieć, że b. wiele dobrego zrobił, co jest niezbitym dowodem, że rozpoczęta budowa, w tak ciężkich czasach, wspaniałego gmachu „Domu Strażackiego” łącznie z Magistratem dobiega ku końcowi i, że wkrótce nadejdzie auto-pogotowie Strażackie, które będzie obsługiwało możliwie cały powiat Sokołowski. W odpowiedzi dh. Prezesowi Straży zabrał głos: druh. A. Ostachowicz — członek Zarządu Straży, który w swoich szczerych wywodach stwierdził, że do rozwoju Straży przyczynił się Prezes.

A na dowód czego dh. Ostachowicz zgłosił wniosek „Walne zebranie wyraża dh. Prezesowi Straży Inż. Krzykowskiemu uznanie za owocną pracę na polu pożarnictwa w m. Sokołowie”, który przez zebranych został przyjęty jednogłośnie z wielkim zadowoleniem, czego były dowodem rzesiste oklaski całej sali. Następnie ktoś z sali samorzutnie dla uwiecznienia prac druha Prezesa, postawił drugi wniosek, jako życzenie zgromadzonych, żeby nowo wybrany Zarząd na prezesa powołał „Starego prezesa dh. Inż. Krzykowskiego”. Wniosek przeszedł.

Następnie zdawał szczegółowe sprawozdanie druh Naczelnik Straży p. Arkadiusz Gulik.

Skarbnik Straży dh. Bokalski odczytał skromne kasowe sprawozdanie, które zostało zamknięte sumą 15.477 zł. 88 gr.

Przewodniczący zebrania udzielił głosu Członkowi Komisji Rewizyjnej (jedynemu na walnym zebraniu) dh. Klemensowi Łączynskiemu, który odczytał zebranym krótki (aż za krótki) protokół Komisji Rewizyjnej, oświadczając, że szczegółowego protokołu komisja odczytać nie może, gdyż pomimo kilkakrotnych żądań od dh. skarbnika ksiąg kasowych Straży, otrzymała takowe dopiero na parę dni przed walnym zebraniem, a książki winne być zakończone w dniu 1 kwietnia (taki czas budżetowy Straży). Tu wywazała się dłuższa dyskusja, (jeden drugiego chciał przekonać o swej pracy dla pożarnictwa). Poczem druh Łączynski zaproponował walnemu zgromadzeniu wniosek, który został przyjęty: walne zebranie udziela Zarządowi absolutorium z tem zastrzeżeniem, że nowo powołana Komisja Rewizyjna sprawdzi księgi kasowe straży za okres budżetowy 1931/32 r.

Budżet Straży na rok 1932/33 szczegółowo zreferował druh St. Zakrzewski, sekretarz Zarządu — który został zamknięty sumą 17.529 zł. 86 gr. Walne zebranie takowy przyjął.

Poczem przewodniczący zebrania dh. Ołędzki Stanisław, zarządził przerwę 10 minutową, w celu naradzenia się zebranych, co do zapodania kandydatów na członków Zarządu. Głosowanie odbyło się tajne i do Zarządu zostali wybrani dh. Inż. Krzykowski — 57 głosami, Stanisław Zakrzewski — 57 gł., Alfons Ostachowicz — 50 gł., Mariensztas — 44 gł., Dr. E. Perłowski — 38 gł., mag. F. Gałach — 29 gł., J. Wygenowski — 28 gł., L. Górski — 26 gł. Na zastępców: St. Ołędzki, J. Pędich i lek. wet. Kuźma. Do Komisji rewizyjnej: dh. dh. L. Ciesielski, St. Mazurek i St. Szulborski, na zastępców E. Ciołek i E. Małyszko. Pom. Naczelnika Straży powołano jednogłośnie dh. Tadeusza Brzezińskiego.

Kończąc sprawozdanie niniejsze, życzę nowopowolanemu Zarządowi owocnej pracy, dla dobra ogółu mieszkańców miasta Sokołowa i T-wa Straży, a Komisji Rewizyjnej, żeby wcześniej przycisnęła Skarbnika o wykończenie ksiąg kasowych — nie czekając ostatnich dni i spodziewam się, że nowo powołany Zarząd zawinie rękawy i szczerze przyłoży się do pracy w pożarnictwie.

Obecny.

Z POWIATU WĘGROWSKIEGO.

Z Węgrowa.

26 czerwca r. b. w sali miejskiej w Węgrowie, Burmistrz m. Węgrowa Stanisław Krajewski z ramienia B.B.W.R. wygłosił pogadankę prawniczą o ulgach podatkowych dla rolników, przemysłu, oraz o nowych ustawach i rozporządzeniach regulujących sprawę nadmiernych zadłużeń majątków ziemskich, gospodarstw rolnych, zapoznając słuchaczy z przepisami o licytacjach, warunkach odroczenia licytacji i t. p. Następnie prelegent omówił położenie Państwa i samorządów, w gorących słowach apelował do poczucia obywatelskiego słuchaczy, aby szczyli pomiędzy sąsiadami obowiązek obywatela względem Państwa, zaś tych obywateli, którzy mogą płacić podatki, a przez niski egoizm uchylają się od tego, aby piętnowano z całą mocą jako pasorzytów własnej Ojczyzny. W takiej chwili odmawiać płacenia podatków, mówił prelegent to nie walka z Rządem — to walka z Państwem, gdyż jest to świadomym działaniem do osłabienia Państwa, poderwania jego

równowagi gospodarczej i dążeniem do obalenia równowagi pieniądza, czego wrogowie nasi tak bardzo czekają. Prelegent podkreślał, że nie są mu obce fakty silnego zubożenia ludności i nie takich ma na myśli, którzy znaleźli się w ciężkiej sytuacji i płacić podatków nie są w stanie lecz mówi o takich, którzy jeżeli nie w całości to przynajmniej w części mogliby podatki płacić a jednak uchylają się do tego, a takie stanowisko obywatela w momencie trudnym dla państwa jest równorzędne ze zdradą tego państwa. Im trudniej jest rządowi walczyć z przeciwnościami, im więcej rząd musi być przygotowany na niespodzianki z zewnątrz tem więcej społeczeństwo winno się zespolic w pracy z rządem, albowiem niema większej siły politycznej nad systematyczną i zorganizowaną pracę całego narodu. Na zakończenie prelegent upominał: „pamiętajcie abyście nie zatracili tego, co przez potoki krwi i tysiące mogił najlepszych synów Polski zdobyliśmy t. j. Wolną, Niepodległą Polskę!” „gdz może nadejść taki moment, że nie zdąży-

robić tego, czegoście zaniedbywali wtedy, kiedy zaniedbywać Wam nie było wolno".

Po przemówieniu, które wywarło na słuchaczy silne wrażenie, dziękowano prelegentowi za jego pięknie wygłoszony odczyt, oparty na materiale fachowym, pełnym ciekawych rzeczy tak bardzo aktualny w dobie obecnej, kiedy wyraźnym jest, że społeczeństwo ogarnia pewna psychoza nadziei i rozpacz, opuszczania rąk, acz-

kolwiek od wytrwania i silnej woli zależne jest nasze lepsze jutro.

Rada Powiatowa B.B.W.R. w Węgrowie, doceniając wartość prelekcji swego wytrawnego działacza w osobie Burmistrza m. Węgrowska p. Krajewskiego zapowiedziała we wszystkich większych ośrodkach powiatu węgrowskiego powtórzenie opisanego wyżej odczytu, który budzi ogromne zainteresowanie w zapowiedzianych miejscowościach.

J. R.

Z E S P O R T U.

9 P.A.C. — „Strzelec” 5:1 (1:1)

Mecz o mistrzostwo kl. A okręgu lubelskiego pomiędzy naszymi drużynami zakończył się zwycięstwem 9 P. A. C. 5:1 dla wojskowych zdobyli Czech (2) Jagiello, Orth i Kostek po jednej. Dla Strzelca zaś — Piskło.
Sędziował p. Dobrzański.

— o —

W niedzielę dnia 10 b.m. 22 p. p. urządził propagandowe wyścigi lekkoatletyczne z udziałem zawodników A. Z. S. i P. I. F. z Warszawy oraz 22 p. p. i 9 P. A. C.

Wyniki były następujące:

Bieg 100 m.: 1) Twardowski (Warszawa) 11,1 sek. Kostrzewski A.Z.S. (Warszawa). 3) Nowakowski Siedlce.

Bieg 3 klm.: 1) Górski sierż. (22 p. p.) 10 m. 2,6 sek. Barbachowski I (Siedlce), 3) Chłopicki (Żandarmerja, Siedlce).

Skok wdal: 1) Twardowski 6,80 m., 2) Kostrzewski 6,75 m., 3) Barbachowski II.

Skok wwyż: 1) Twardowski 1,65 m., 2) Ketz (9 P.A.C.) 1,50 m., 3) Rusecki (P.I.W.F.) 1,50 m.

Pchnięcie kulą: 1) Rusecki 10,25 m., 2) Por. Rembowski (22 p. p.) 9,68 m., 3) Nowakowski (9 P.A.C.) 9,54 m.

Bieg przez płotki: Kostrzewski przebiegł pokazowo bez podania czasu.

Piłka koszykowa: 22 p. p. — Warszawa 28:16. W składzie Warszawy Rusecki, Lechowski, Górski (Absolwenci P. I. W. F.) Kostrzewski i Malanowski (A. Z. S.). Mecz wygrany taktycznie przez zespół siedlecki.

Piłka siatkowa: Warszawa — 9 P.A.C. 30:16 (15:4, 15:12). Startowało 60 zawodników.

S. R.

WIADOMOŚCI Z KRAJU I ZE ŚWIATA.

Depesza Kongresu eucharystycznego do Prezesa Rady Ministrów Aleksandra Prystora.

P. Prezes Prystor otrzymał depeszę treści następującej: „Przez Radomiu uczestnicy Kongresu eucharystycznego za nakazem powinności obywatelskiej i obowiązku państwowego kierują swoją myśl w stronę Rządu Najjaśniejszej Rzplitej z zapewnieniem miłości ojczyzny, wierności prawom obowiązującym i karnej pracy dla ukochanej Polski (—) Włodzimierz Łaski, biskup sandomierski”.

Wszystkie podpisanie traktatu lozańkiego.

Traktat lozański został podpisany w sobotę dnia 9 lipca przed południem na uroczystym posiedzeniu kończącym konferencję przez wszystkie uczestniczące w konferencji państwa.

Śmierć pierwszego Apostoła Słowian w Czechach.

Jak donoszą dzienniki niemieckie podobno natrafiono na groby św. Metodęgo na Morawach Czeskich. Wiadomość o powyższym losem błyskawicy rozeszła się w Pradze i okolicy, w następstwie czego rozpoczęła się masowa wędrowna do tego miejsca.

Ameryka szykuje się do wyboru prezydenta.

W Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej kongres republikańskiej wystawił dotychczasowego prezydenta Hoovera na kandydata, zaś partja demokratyczna uchwaliła jako kandydata na prezydenta Franklina Roosevelta, który cieszy się wielką popularnością w Stanach Zjednoczonych. Między tymi kandydatami rozegra się w jesieni walka o fotel prezydenta Stanów Zjednoczonych, gdyż teraz agitacja przybiera rozmiary bardzo głośne. Rzecz o wyborze o tyle jest ciekawszą, że obecnie odbywa się wyrażną pokrywka, albo będzie prezydent prohibicyjny z zwycięstwa partji republikańskiej, albo prezydent alkoholowy, jak mówią amerykańanie, z zwycięstwa partji demokratycznej, chociaż kandydat tej ostatniej sam osobiście alkoholu nie używa od urodzenia. Jesień pokaże czy alkohol wyznaczy zwycięzcę.

Przymizm amerykański.

Jeden z dzienników nowojorskich stwierdza, iż w Stanach Zjednoczonych panuje przekonanie pewnego powrotu do tych czasów, ponieważ ceny towarów od dłuższego czasu

już nie wykazują tendencji zniżkowej tak, że obecnie można się spodziewać zwykłego ruchu cen.

Radni miasta Warszawy śpią.

Na 7 b. m. wyznaczone zostało posiedzenie Rady Miejskiej dla załatwienia szeregu ważnych spraw. Niestety na 120 radnych przybyło tylko 50 i posiedzenie odbyć się nie mogło. Złośliwi powiadają, że panowie radni pogrążeni są we śnie.

Ohydne napady w Warszawie.

Dnia 9 lipca r. b. późnym wieczorem dokonano dwóch napadów na przechodniów, lecz w obydwu wypadkach sprawców napadu aresztowano.

Eksplzja na kopalni ropy w Boryslawiu.

Dnia 8 b.m. w Boryslawiu na jednej z kopalń powstał pożar z powodu eksplozji gazów, nagromadzonych w zbiorniku gazowym. Dzięki energicznej akcji straży pożarnej, zdołano pożar zlokalizować. Wypadków z ludźmi nie było.

Rzeka wezbrała od burzy.

W gminie Gościeradów pow. Janowskiego, przeszła gwałtowna burza połączona z oberwaniem się chmury. Ulewa trwała pięć godzin bez przerwy wskutek czego rzeka Tuczyń wezbrała, zalewając okoliczne pola i łąki oraz znosząc mosty Straty bardzo znaczne.

Szalejąca pioruny nad Łodzią.

Dnia 9 b. m. w godzinach popołudniowych przeszła nad Łodzią gwałtowna burza z piorunami. Kilka piorunów uderzyło w centrum miasta, wskutek czego powstały pożary, które likwidowały straż ogniowe. Dwa pioruny uderzyły w wagony tramwajowe. Straty olbrzymie. Panika w mieście przybrała duże rozmiary.

Echa strajku rolników.

Podczas strejku rolników w powiecie Mińsko-Mazowieckim organizatorzy, którzy grząc represjami rolnikom chcącym dowieść do miasta — zmuszali ich wbrew woli do kontynuowania strajku — zostali ukarani kilkumiesięcznym aresztem — jak widzimy, próby terroru prowadzą do cel więziennych — i w imię jakich idei?

Prenumerujcie „Nową Gazetę Podlaską”!!!

Sprostowanie.

W numerze 28 z dnia 10.VI.32 r. w sprawozdaniu o popisie Podlaskiej Szkoły Muzycznej wkładry się błędy zecerckie: Studenti więc noszą nie „napisy”, a „rapiry”. Nie „powstawiano mikrofon”, a postawiono. Zamiast „przeważająco jesteśmy hojni dla obcych i obojętni dla obcych i obojętni dla siebie” powinno być „przerażająco jesteśmy hojni dla obcych i obojętni dla siebie”. Zamiast „polskie piosenki częściej..” należy czytać: „i polskie piastunki częściej śpiewają dzieciom obce niż swojskie melodie”. I wreszcie należy czytać nie „spisowych pomników”, a „spizowych pomników”.

REDAKCJA.

Odpowiedzi Redakcji.

W odpowiedzi p. Aleksandrowi Kowalikowi. Redakcja uprzejmie komunikuje, że chętnie zamieści list Pański, ale w krótkiej formie, a to ze względu na koszty drukarskie.

Ceny zboża

w „ROLNIKU” Sp. Roln.-Handlowej w Siedlcach,
ul. 3-go Maja 23. Telefon 88.

w dniu 22 czerwca 1932 r.

Pszonica za 100 kg.	zł. 25—26.
żyto „ 100 „	20—21.
owies „ 100 „	21—22.
jęczmień „ 100 „	20—21.

Tuczniaki (świnie) od 1.00 gr. do 1,15 za kg żywej wagi.

Tend. na zboże słabsza, na trzodę także słabsza.

Uwaga: Członkowie z pełnymi udziałami uzyskują ceny na zbożu o 25 gr. na jednym metrze więcej.

Chrześcijańska Dyplomowana Pracownia Ubiorów
WOJSKOWYCH i CYWILNYCH

K. POROWSKI

SIEDLCE, UL. KILIŃSKIEGO № 10.

wykonywa obstalunki z własnych i powierzonych materiałów—solidnie i tanio w/g najnowszej mody

25% ZNIŻKA! ————— 25% ZNIŻKA!

Dyplomowana Pracownia Ubiorów Męskich

B-CI GOLDBLAT

SIEDLCE, UL. SIENKIEWICZA 26

zawiadama, że ceny zostały niższe o 25%

Robotę wykonywuje się solidnie
według wymagań ostatniej mody

Pierwszorzędna Pracownia Czapek
— Wojskowych Cywilnych i Uczniowskich

A. GIERSZT

SIEDLCE, UL. KILIŃSKIEGO № 10

POLECA czapki wojskowe, cywilne, uczniowskie

oraz dla różnych organizacji — z najlepszych materiałów w/g najnowszych fasonów.

KUPIĘ biurko używane
w dobrym stanie — **TANIO**

Zgłaszać się — **SEKRETARIAT P. O.**
SIEDLCE, ul. PIŁSUDSKIEGO 6. od 11 — 14

OBWIESZCZENIE.

Dyrekcja Towarzystwa Kredytowego m. Siedlec stosownie do §§ 83 i 97 Ustawy te goż Towarzystwa, zawiadamia że z powodu spełzłej licytacji pierwszej zostały wystawione niżej wymienione nieruchomości na licytację powtórne, które odbędą się we właściwych kancelariach hipotecznych w terminach niżej wymienionych, na warunkach złożonych do właściwych ksiąg hipotecznych. Licytacja rozpoczyna się od sumy nieumorzonej pożyczki Towarzystwa, rat zaległych kar i kosztów. Nowonabytym obowiązują warunki licytacyjne złożone do ksiąg hipotecznych. Vadium licytacyjne powinno być złożone w gotówce lub w Listach Zastawnych Towarzystwa Kredytowego m. Siedlec po cenie przez Dyrekcję Towarzystwa ustalonej. Warunki licytacyjne mogą osoby zainteresowane przeglądać w biurze Dyrekcji Towarzystwa oraz w Wydziałach Hipotecznych.

Nr. hip.	MIASTO i ULICA	Suma pożyczki	Vadium zł.	Licytacja rozpocznie się od zł.	Imię i nazwisko notariusza	Termin licytacji o godz. 12-tej
443	SIEDLCE Ś to Jańska	50,606	7,500	58,400	Z. Skibniewski	1932 roku 16. sierpnia
205	SOKOŁÓW Siedlecka	22,500	4,000	27,000	A. Dzierżawski	16. „
29-II	BIALA-PODL. Brzeska	35,000	5,000	40,500	H. Chłudziński	17. „
73	ŁOSICE Berka Joselewicza	12,000	2,500	14,800	L. Łukasiewicz	6. „

Siedlce, dn. 1 lipca 1932 r.

Dyrekcja Towarzystwa Kredytowego m. Siedlec.

WARUNKI PRENUMERATY: ROCZNIE 8 ZŁ., PÓŁROCZNIENIE 4 ZŁ.,
KWARTALNIE 2 ZŁ., MIESIĘCZNIE 70 GR.

OGŁOSZENIA: CAŁA STRONICA 100 ZŁ., MNIEJSZE—stosownie do objętości, DROBNE—10 gr.
za wyraz w wierszu jednoszpaltowym. REDAKCJA RĘKOPISÓW NIE ZWRACA

Wydawca: Tadeusz Niedzielski.

Redaktor odpowiedzialny: Tadeusz Gorczyca